Nro 131. ROK 1846. PIĄTEK 19 CZERWCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
	6	27" 7''' 689	+ 10° 6	3, 96	ZPł. Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	
17	2	7, 362	+ 17, 5	3, 40	Pn. Zachodni średni	,,	
	10	7, 157	+ 14, 6	4, 80	Zachodni słaby	,,	

Ogłaszając prenumeratę na następny kwartał, Wydawca Gazety Krakowskiéj *uprasza Szanownych Abonentów, o wczesne zapisywanie się; albowiem taką tylko ilość exemplarzy wybijać postanowił, jaka po obliczeniu* najdaléj do dnia 6 Lipca 1846 r. *Abonentów, okaże się być potrzebną.— Prenumerata kwartalna Złp.* 10, *miesięczna Złp.* 4.

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 13 *Czerwca.* —

Na prośbę o ułaskawienie Maryanny Kapuścińskiéj, za zbrodnię morderstwa prostego na karę śmierci przez ucięcie głowy mieczem, skazanéj, N. Pan zapatrzywszy się na wnioski kommissyi Rządowéj sprawiedliwości, przedstawione przez Radę Administracyjną, mianowicie: że Kapuścińska utopiwszy swoje dziecię bezślubnie spłodzone, zbrodnię tę spełniła z uczucia wstydu i obawy przykrości w utrzymaniu się z niem ze służby, że przy zaniedbanem jéj wychowaniu, brak dojrzałéj rozwagi nie dozwolił jéj poznać wielkości zbrodni, i że wreszcie poprzednia jéj konduita była dobrą; zamienić raczył powyższą karę na 20 letnie więzienie ciężkie.

Rada Administracyjna, mając sobie przedstawionem, że jenerał major Kriukow i jenerał piechoty Lieders, na zasadzie decyzyi najwyższéj zrzekają się dóbr im darowanych, poprzestając na opłacie dochodu ukazami najwyższemi im zapewnionego, postanowiła: dobra Krzywowierzba w gub. Lubelskiéj położone, ukazem najwyższym z dnia 10 września 1836 r. jenerał majorowi Kriuków darowane ukazem najwyższym z d. 23 czerwca 1841 r. jenerałowi piechoty Lieders, powracają do własności skarbu Królestwa, a natomiast obdarowani pobierać będą z Kassy Skarbowéj dochód roczny temiż ukazami im zapewniony, stósownie do prawideł, postanowieniem Rady Administracyjnéj z dnia 1 maja r. b. wskazanych.

Przez rozkaz najwyższy z dnia 26 maja, jenerał adjutant, jenerał jazdy Djakow, przeznaczony został do zasiadania w Warszawskich Rządzącego Senatu departamentach, z pozostaniem w teraźniejszym stopniu.

— *Berlin* 8 *Czerwca.* —

Król Jmć powrócił tu z prowincyi Saskiéj, a królowa z Pilnitz.

Król Jmć udzielić raczył: ces. ros. jenerał adjutantowi, jenerałowi piechoty Berg, oraz ces. austr. jenerałowi jazdy, hrabiemu Fiquelmont, order Orła Czarnego.

— *Królewiec* 1 *Czerwca.* —

Od 6 tygodni aresztowano tu Chryzostoma Andruszkiewicza, który (jak to już dawniéj donieśliśmy) pożyczał pieniędzy zbiegłym ztąd w czasie poznańskich rozruchów Polakom; zabrano również papiery jego.

— *Poznań* 5 *Czerwca.* —

Na miejscu dotychczasowego dyrektora tutejszego katolickiego Gimnazyum, doktora Prabuckiego, mianowany został Dr. Zastra, dotychczasowy nauczyciel w Wrocławiu.

— *Prowincya Szląska.* —

W d. 22 maja panowała w Niemysłowskim powiecie straszna gradowa burza, która bardzo wielu małym posiadaczom gruntowym zniszczyła plony w polach i ogrodach. Grad był wielkości jaj gołębich i potłukł wiele okien.

— *Paryż* 3 *Czerwca.* —

W przesłanym urzędowym raporcie o wymordowaniu jeńców francuzkich w deirze Abdelkadera, jenerał Lamoricière donosi zarazem o zbiegłym szczęśliwie muzykusie 8go batalionu strzelców Orleańskich, który od 23 września 1844 r. był jeńcem i dnia 17 maja przybył do Lalla-Magrnia, a który o tem wymordowaniu następujące udzielił szczegóły:

„Deira Abdelkadera obozowała o trzy blizko mile od rzeki Malui; jeńcy znajdowali się w obozie przez 500 regularnéj piechoty strzeżeni. Z tego obozu dwa tylko były wyjścia. Dnia 27 kwietnia nadeszło pismo od Emira; poczem Mu-

stafa Ben Tami kazał 11 oficerów odesłać do deiry pod pozorem, że mieli być uczestnikami jakiejś uroczystości. Wieczór nie pozostawiono jeńców w przeznaczonych im hatach, ale rozdzielono ich po hatach arabskich żołnierzy. Muzykus powziął zaraz podejrzenie i ostrzegł sześciu swych kolegów razem z nim w jednej hacie pomieszczonych. Sam posiadał nóż, drugi miał znaleziony w hacie sierp. O północy dał się słyszyć alarm Arabów; natychmiast wyskoczył Rolland (tak się nazywa muzykus), z dobytym nożem na dwór, przebił zastępującego mu drogę Araba, uciekł w krzaki uchodząc pogoni kilku Arabów i uniknął szczęśliwie strzałów straży arabskiéj, doznawszy tylko kontuzyi. Przybywszy na jedno wzgórze zatrzymał się, czekając, jak mówił, czy który z kolegów podobnież nie nadbiegnie, i przez pół godziny słyszał strzelanie i krzyk z obozu. Zamieszkiwane od dawna przez jeńców chaty, w których się zapewnie pojedynczy ukryli, zostały podpalone. Rolland nie doczekawszy się nikogo przebył rzekę Maluję, i nocą idąc a w dzień ukrywając się, przybył dnia 3 do jednéj wsi marokańskiéj bez odzienia. Tu znalazł opiekę u jednego mieszkańca, ale niebezinteresowną, gdyż ten w tydzień przedał go drugiemu, który go nakoniec do granicznéj straży francuzkiéj przyprowadził, Rolland zapowiedział im bowiem, że tam otrzymają nagrodę pieniężną. Według jego opowiadania, liczba jeńców francuzkich wynosiła jeszcze 280 ludzi, z których kilku umiejących rzemiosła, zapewnie oszczędzonych zostało.

Według *Courrier français*, pomimo licznych not między gabinetem angielskim i francuzkim, nie porozumiano się jeszcze względem stosunków greckich, i lord Aberdeen na konferencyi z Hr. St. Aulaire miał nalegać o odwołanie pana Piscatory, który przez swe stanowisko w Grecyi szkodzi Anglii. W skutku owéj konferencyi przybyć miał do Paryża Hr. Jarnac, posiadający zaufanie tak lorda Aberdeen jak p. Guizot.

— *Dnia 4 Czerwca.* —

Ibrahim Pasza opuścił wczoraj rano Paryż na kolei żelaznéj, udając się do Londynu. Dziś miał w Dieppe wsiąść na okręt.

Dziś rozpoczęło się w sądzie Parów postępowanie sądowe przeciw Lecomte. Akt oskarżenia został odczytany i słuchanie Lecomta przez kanclerza Pasquier przedsięwzięte.

Izba Parów przyjęła wczoraj kolej żelazną z Bordeaux do Cette większością głosów 99 przeciw 56.

Z odpowiedzi p. Guizot na interpelacyę xięcia Ney, okazuje się, że Abdelkader rzeczywiście zaproponował wymianę jeńców. Rząd wezwał marszałka Bugeaud o danie swéj opinii, a ten oświadczył wraz z swemi sztabowemi oficerami, że propozycyi Abdelkadera nie można bynajmniéj uważać za szczerą; zawiązanie negocyacyj nie miało innego celu jak tylko rozszerzyć pomiędzy pokoleniami mniemanie, jakoby Francya układała się o pokój.

Jeden sztabowy oficer ministerstwa wojny wysłany został do Maroko, dla uczynienia cesarzowi nowych przedstawień względem opieszałości, z jaką przystępuje do wypełnienia zobowiązań, które przyjął w ściganiu Abdelkadera i jego stronników.

Postanowieniem królewskiem z dnia 24 maja, rada municypalna w Tuluzie rozwiązaną została. Prefekt wezwał wyborców na dzień 1 sierpnia dla wybrania nowéj rady. Rozwiązana rada żądała bowiem przywrócenia rozwiązanéj od pięciu lat gwardyi narodowéj.

Północna kolej żelazna otwarta zostanie d. 20 b. m.; uroczyste poświęcenie odbędzie się na parę dni pierwéj.

Akademia moralnych i politycznych umiejętności odbyła w sobotę roczne zgromadzenie. Pan Javary otrzymał nagrodę politycznego oddziału za swe pismo: »*Teorya pewności.* Nagroda oddziału moralnego, którego przedmiotem było: »*Porównawcze zbadanie moralnego stanu robotników ziemiańskich i fabrycznych,*« nie była udzielona. Podobnież nie przyznano nagrody oddziału ekonomii politycznéj, za wypracowanie na tema: »*Obieg biletów bankowych*« ale wyznaczono ją powtórnie na rok 1848.

Król mianował Solimana Paszę, jenerał-majora armii egipskiéj, i Sami Paszę, tajnego radcę wicekróla Egiptu, wielkiemi urzędnikami orderu legii honorowéj.

Król odpowiedzieć miał panu Odilon-Barrot, gdy go ten prosił o uwolnienie xięcia Ludwika Napoleona: »Chcesz więc Wp., abym Bonapartego uwolnił? Zapomniałżeś Wp., że oni rozstrzelali stryja mego xięcia Enghien, który zapewnie mniéj uczynił, niż więzień w Ham.«

Wczoraj nadeszła tu poczta z Bombaj z d. 1 maja. Tym samym parostatkiem, który tę pocztę przywiózł, xżę Waldemar pruski przybył z Indyj do Suez. Pendżab był spokojny. D. 26 i 27 kwietnia przybyli do Bombaj oficerowie i żołnierze angielscy, ranni w bitwie nad rzeką Sutlecz; 12 z nich umarło w drodze. Cholera zabiera w Indyach mnóstwo ofiar.

— *Londyn 2 Czerwca* —

Dzienniki tutejsze głoszą, że Ibrahim Pasza wyjedzie jutro z Paryża do zamku Eu, zkąd w czwartek uda się do Portsmouth a w piątek będzie w Londynie. Rządowe gmachy w Mivarta hotelu są dla niego i jego świty urządzone. Przyjęcie jego będzie świetne.

Coraz więcéj mówią o blizkiéj zmianie ministerstwa. P. Peel obawia się, aby wielu lordów, którzy dotąd w kwestyi zbożowéj za nim głosowali, nie oświadczyli się za cłem 5 szylingowem, którego on naturalnie przyjąć nie może. I względem irlandzkiego bilu przymusowego który zaraz po bilu zbożowym chce w izbie niższéj przedłożyć, obawia się aby odrzucony nie został. Do tego jeszcze przyjdzie kwestya cukrowa. Z innéj strony nie wątpią

już wcale o przyjęciu bilu zbożowego w izbie wyższéj.

Standard pisze w tym giełdowym artykule: »Wzbudziło tu wielkie zadziwienie, że przyjęcie drugiego odczytania bilu zbożowego w izbie wyższéj, piękne pogody i nadspodziewanie pomyślne doniesienia ze wszystkich części kraju o pięknych urodzajach, nie zpowodowały w środę na zbożowym targu w Mark-Lane znacznego spadnięcia cen zboża.«

Północno-amerykański konsul w Liverpoolu, jenerał Armstrong, znakomity oficer, który w ostatniéj wojnie był drugim dowódzcą pod Jacksonem, otrzymał odwołanie. Już dnia 30 maja miał opuścić Liverpool. Domyślają się, że to odwołanie jest w związku z wojną mexykańską, która wymaga doświadczonego oficera.

Hrabina Hahn-Hahn przybyła tu z Ostendy.

— *Dnia* 3 *Czerwca.* —

Rozeszła się pogłoska, że magr. Londonderry przeznaczony został na wielkiego Szambelana w miejsce lorda Delawarr.

P. Peel, najstarszy syn ministra, przeznaczony na pierwszego Sekretarza poselstwa w Szwajcaryi, wyjechał wczoraj na miejsce swego przeznaczenia.

Jeden z najznakomitszych konserwatystów, lord Wodehouse, umarł w tych dniach przeżywszy lat 74.

Xżę Buchingham, jeden z naczelników protekcyonistów, każe teraz wycinać lasy; jego dzierżawcy płacą mu tę samą dzierżawę jak za najlepsze grunta.

— *Madryt* 30 *Maja.* —

Z Lisbony nadeszła tu wiadomość że i xżę Palmella, ulegając okoliczuościom, podał swą dymissyę.

Rząd nasz wysyła ciągle w największym pośpiechu wojska nad granicę Portugalii.

Głoszą, że królowa Donna Marya da Gloria wydała dnia 25 proklamacyę do narodu, w któréj oświadcza, że składa koronę na rzecz syna swego, następcy tronu, Don Pedra. Wszyscy trzéj bracia Costa Cabral schronili się na okręty angielskie.

— *Od granicy Serbskiéj* 28 *Mája.* —

Według nadeszłych tu właśnie wiadomości z Belgradu, sultan miał dziś stanąć w Ruszczuku. Dotychczasowa podróż sułtana odbyła się bez żadnéj przygody, na wszystkich stacyach, Paszowie, oprócz wspaniałych podarunków, postarali się także o harem dla sułtana; ze wszystkich stron dostarczono najpiękniejsze dziewice. Ale lekarz sułtana trzyma ciągle na wodzy swego pana, oświadczając Paszom, że teraźniejsza podróż ma szczególniéj na celu wytchnienie i wzmocnienie sił osłabionego Padiszacha.

— *Indye Wschodnie.* —

Korespondencya dz. *Times* przywieziona ostatnią pocztą z Bombay, donosi, że wskutku obawy wojny ze Stanami Zjednoczonemi, port miasta Bombay zostanie bezzwłocznie obwarowany i w stanie strasznéj obrony postanowiony.

Według drugiéj tegoż dziennika korrespondencyi, wszyscy cudzoziemscy oficerowie dotąd w służbie rządu Lahory zostający, musieli opuścić Pendżab. Przybyli już do Bombay, zkąd odpłyną do Europy. Między niemi znajduje się i kapitan Huron de Alcantare, inżenier hiszpański, bardzo znakomity oficer, który kierował wszystkiemi pracami fortyfikacyjnemi w ostatniéj wojnie Syków.

Rozmaitości.

FRANCUZKI OKRĘT »WROCŁAW« W BITWIE POD NAWARYNEM.

(Dokończenie.)

„Brawo chłopcy! zawołał Benard, który bacznie uważał skutek wystrzałów. „Jeszcze raz tak wymierzycie, a czerwona bandera przyzna, że nasz proch nie źle smakuje.“

„Baczność!“ zawołano na pokładzie, i widać było jak duży kosz w dół okrętu spuszczano. „Ciężko raniony! -- Lekko spuszczać linę!“

Jakoż rzeczywiście spuszczono w koszu, nakształt krzesła poręczowego na linach, jakiegoś krwią zbroczonego człowieka który przybywszy w pobliże młodego, kule do armat podającego chłopca, wyjąknął rozdzierającym głosem: „O mój Karolku!...“ Byłto stary Poiret, który po raz ostatni z synem się żegnał. Wnet dano ognia po raz drugi; cały spód okrętu napełnił się dymem, a wraz z hukiem dział bicia, rozlegał się krzyk komendy oficerów i niemniéj donośny krzyk puszkarzy i chłopców podających kule do armat.

Coraz wścieklej srożyła się bitwa; ledwie starczyło kosza do spuszczania ranionych, których jęki w najgłębszéj części okrętu zamierały. Naraz coś zasyczało okropnie między nami, i naraz dwa głośne strzały wybuchły. Byłato kula łańcuchowa, która wleciawszy przez jednę z strzelnic, i odbiwszy się od dwóch armat, jednego z naszych na śmierć zabiła, dwóch ciężko skaleczyła a wreszcie w ścianie uwięzła. „Weźcie precz!“ zawołał Benard, wskazując na trupa. „To nie dobre myśli sprawia,“

Nagle dał się słyszyć jakiś krzyk przeraźliwy koło ósmego działa.

„Patrzno Benard, cóż tam się stało?“ rzekł oficer, który oziębłe poruszeniem szpady „Ognia!“ zakomenderował.

Benard pobiegł na miejsce i postrzegł, że jakiemuś młodemu puszkarzowi rękę przy nabijaniu działo oderwało. „Któżto ten niezgrabny!“ ofuknął Benard.

„To Melon“ -- odpowiedział jeden z towarzyszów -- zapomniał rękę na armacie i opuścił stępel do nabijania.“

Biedny rekrut jęczał tak przeraźliwie, iż Benard się rozgniewał, i surowo nań krzyknął: Ruszaj! każ się owinąć! jeżeliś sam się dość najadł, nie psujże drugim apetytu. Żwawo chłopcy! Każda kula raz tylko przelatuje.“

„Dobrze pan bombardyer mówi;“ -- rzekł jeden z puszkarzy -- „dajcie mnie, ja za niego nabiję!“ Lecz zaledwie wziął się do nabijania, już mu kartacz prawe ramię zgruchotał.

„To dziwna!“ ozwał się Benard. „No, idź,

idź mój kochany, i każ się owiązać!" Poczem sam stanął na opróżnionem miejscu.

W téj chwili, jedna z fregat tureckich, do któréj właśnie nasz Wrocław ognia dawał, zerwała kotwicę i nadpłynęła lotem ku naszemu okrętowi, aby go zahaczyć. Mimo niebieskich obłoków prochu można było na niéj rozeznać półnagie, sztyletami i toporami uzbrojone postacie murzynów i arabów, tudzież jakiegoś młodego małego, niebiesko ubranego egipskiego oficera, którego rozwiązany turban w koło głowy powiewał, a który prawą ręką na główny maszt nasz wskazywać się zdawał. Gdy już turcy swoją fregatę do naszego okrętu przyczepiać mieli, uprzedziliśmy ich dobrze wymierzonym ogniem ze wszystkich armat. Rozległ się okropny krzyk, który nawet samą wrzawę bojową na chwilę przygłuszył a po rozstąpieniu się dymu, widać było z fregaty tureckiéj same tylko pływające po morzu szczęty, a pomiędzy niemi wielką liczbę murzynów i arabów, którzy na brzeg wydostać się usiłowali. Wznieśliśmy powszechny okrzyk radości, który jednak niebawem umilkł, gdyśmy się dowiedzieli, że nasz komendant Bretonnier jest raniony. I w istocie też spuścił się nie zadługo kosz z naszym walecznym kapitanem, który nie zważając na bole, zawołał: „Cześć wam moi przyjaciele! Osada Wrocławia okryła się chwałą! Z pięciu fregat, któreśmy zwalczyć mieli, jeszcze tylko dwie pozostało. Zmusiliśmy okręt turecki do zaprzestania ognia, ocaliliśmy admirała rossyjskiego. Tylko tak daléj koledzy, daléj!" -- Te słowa natchnęły nas nowym zapałem. „Pomścijmy się naszego kapitana!" zawołano jednogłośnie, a mimo jęku ranionych i konających, mimo iż co chwila jednego z nas ubywało utrzymywaliśmy ogień nieustanny.

„Chłopcy! Strzelajcie równo po wodzie!" ozwał się Benard. „Ten bisurmanin stracił już maszt główny, jeszcze ze 20 kul w niego, a będzie dość miał w swym brzuchu!"

Nim jeszcze tego domówił, aliści jakiś okropny bałuch huku i straszny trzask rozległ się od fregaty i cała fregata, do którcj właśnie co strzelać miano, otoczyła się ogromnym białym, gęstym, w dole wązkim a górą w kształt sklepienia, rozszerzającym się słupem dymu; a gdy wreszcie dym z ponad wody cokolwiek się podniósł, ujrzeliśmy jeszcze tylko część tylną okrętu, gorejącą śród morza jasnym płomieniem. Kapitan tureckiego okrętu sam się wysadził w powietrze.

„To pies!" krzyknął Benard. „Zdechł a jeszcze kąsa! Strzeżcie się przed drzazgami i szczętami lecącemi z góry! Wolałbym był należyty ładunek kilkunastu 36 funtówek, niż taką zdradę!"

Coraz częstsze spuszczanie kosza z ranionemi, i mnóstwo wybuchem fregaty na okręt nasz spadających gorejących głowni, od których nam wielu ludzi pokaleczonych i zabitych zostało, nazbyt widocznie słuszność Benardowych słów potwierdziły. Co chwila spadały tak gęsto kule na nasz okręt, że majtkom zaledwie oczu stało, aby się wszystkich pocisków ustrzedz mogli.

Była już piąta godzina po południu. Huk armat ucichał z wolna, dym rzedniał, i można było poznać, iż bitwa się ku końcowi miała. O szóstéj godzinie wszystko zamilkło. Tymczasem noc nadeszła. Flota turecka zupełnie zniknęła. Turcy schronili się na wybrzeża, i spalili swoje handlowe okręty. Dozwolono nieco wypocząć żołnierzom, i zajęto się rozdawaniem posiłków. Tylko oficerom wolno było ze swoich stanowisk wyjść na pokład. Staliśmy długo w milczeniu patrząc się jedni na drugich śród uczuć, których niepodobna opisać. Gdy pierwszy czas radości ominął, obejrzeliśmy nasz okręt. Cóż za różnica między jego teraźniejszym a wczorajszym stanem. Wszystko było połamane, porwane, pogruchotane, podziurawione i szlachetną krwią zbryzgane! A jakaż była noc nasza! Co chwila pękały w płomieniach ostatki nieprzyjacielskich, bez steru po morzu tułających się okrętów, które swoim pożarem i nas zająć groziły. Pozapalano latarnie we wszystkich dolnych częściach okrętów, a wszyscy puszkarze musieli aż do świtu przy armatach pozostać, gdyż mniemano, że turcy swojemi odwodowemi okrętami, które jeszcze żadnego w bitwie udziału nie miały, na nowo walkę rozpocząć zechcą — do czego jednak nie przyszło.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 17 do dnia 18 Czerwca.

Slaski Adam z Polski, -- Napadjewicz z żoną, Martini Ludwik. -- z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Kubiczek Jakób, do Polski; -- Skarzyńska Stefania, Rau Wilchelm, Osieciński Konstanty, Balsche Grzegorz, do Galicyi.

Doniesienia Urzędowe.

Pisarze Banku Pobożnego w Krakowie.

Na żądanie strony interessowanéj zawiadamiają, iż od fantu Korale nici 3 łutów $7\frac{1}{2}$ ważące, dnia 21 Listopada 1843 do Nr. 49 pod Literą *C.* w Banku Pobożnym zastawionego, według oświadczenia zgłaszającéj się o wykupienie jego osoby, kartka czyli rewers Bankowy miał zaginąć, przeto wzywają wszystkich interes w tym mieć mogących, aby o wykupienie tego fantu, najdaléj do 1 Listopada 1846 r. zgłosili się, gdyż w razie nie zgłoszenia się, rzeczony fant osobie żądającéj jako własność wydany będzie.

Kraków dnia 26 Maja 1846 r.

X. *Praszkiewicz.*

(3r.) *Slachowicz* K. B. P.

Pisarze Banku Pobożnego w Krakowie.

Na żądanie strony interessowanéj, zawiadamiają; iż od fantu Korali nici 3 ważące łutów 10 dnia 2 Lipca 1844 r. do N. 197 pod Literą *W.* w Banku Pobożnym zastawionego, według oświadczenia zgłaszającéj się o wykupienie jego osoby, kartka czyli rewers Bankowy miał zaginąć; przeto wzywają wszystkich interes w tym mających, aby o wykupienie tegoż fantu, najdaléj do dnia 1 Listopada 1846 r. zgłosili się gdyż w razie przeciwnym, rzeczony fant osobie zgłaszającéj się, po tym przeciągu czasu, niezawodnie wydanym będzie.

Kraków d. 12 Czerwca 1846 r.

X. *Praszkiewicz.*

(2r.) *Slachowicz* K. B. P.